



W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Hotel pod „Złotym Lwem”	3
Exlibris Adelheid Knothe	5
Dolnośląska Fabryka Mebli	6
Świebodzickie zegary	8

Numer 5 (174) Maj 2012

Chronologia dziejów

Mateusz Brzuchacz został Mistrzem Śląska, w Otwartych Mistrzostwach Śląska w Kulturystyce i Fitness, które odbyły się 15 kwietnia w Bytomiu.

Na co dzień, pracujący jako instruktor kulturystyki, w siłowni w Ośrodku Sportu i Rekreacji w Świebodzicach, startował w kategorii kulturystyka klasyczna + 180 cm i miał do pokonania 7 konkurentów. W Mistrzostwach wzięło udział 8 zawodniczek i 53 zawodników.

26 kwietnia, na sesji Rady Miejskiej, radni jednogłośnie zdecydowali o przekazaniu kwoty 10 tys. zł na tzw. służby ponadnormatywne na terenie miasta. Dzięki tej dotacji w weekendy na ulicach, w godzinach wieczornych i nocnych, pracuje więcej patroli pieszych. Dodatkowo - 5 tys. zł, zostanie przeznaczone na zakup psa policyjnego dla komisarzu.

II Zlot Motocyklowy, który odbył się w sobotę, 28 kwietnia, przyciągnął setki miłośników dwóch kółek z całego regionu.

Rozpoczął się tuż po godz. 15⁰⁰, pod ratuszem. Na zaproszenie organizatorów, czyli burmistrza miasta, Bogdana Kożuchowicza oraz Dariusza Stańczyka, właściciela Hotelu Księżyc, odpowiedziało bardzo wielu motocyklistów. Zlot rozpoczęto poświęceniem maszyn przez księdza dziekana Jana Gargasewicza. Motocykliści chętnie demonstrowali ogląda-

jącym swoje cacka, wśród których były tradycyjne harleje, szybkie kawasaki, motocykle trzy i cztero-kołowe.

Sporą atrakcją był pancerny wóz bojowy, którym przyjechali miłośnicy militariów z Muzeum Broni w Witoszowie. Około godz. 16⁰⁰, rozpoczęły się przygotowania do finałowego przejazdu ulicami miasta. Kawalkadę pojazdów poprowadzili policjanci na motocyklach i radiowóz ze świdnickiej drogówki. Uczestnicy zlotu dwa razy okrążyli centrum, a potem udali się do hotelu Księżyc, gdzie odbywała się dalsza część imprezy motocyklowej, m. in. koncerty.

12 maja, o godzinie 10⁰⁰, na stadionie Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ul. Rekreacyjnej 1, odbyła się III Wystawa Psów Grupy V. Zorganizował ją



wałbrzyski oddział Polskiego Związku Kynologicznego, pod honorowym patronatem Burmistrza Miasta Bogdana Kożuchowicza.

Niestety, chłód i deszcz sprawiły, że wielu wystawców zrezygnowało z przyjazdu.



Tradycyjnie, od 2008 roku, nasze miasto włącza się do akcji Polska Biega. W tym roku bieg odbył się tydzień wcześniej niż w całej Polsce, ze względu na organizację w czasie „biegowego weekendu”, Festiwalu Sztuki i Rzemiosła Targira.

Tego dnia padał rzęsy deszcz, a termometry wskazywały tylko 8°C. Wszystko zapowiadało, że impreza może się nie udać. O godzinie 12⁰⁰ Burmistrz Miasta Bogdan Kożuchowicz i Przewodniczą-

cy Rady Miejskiej Łukasz Kwadrans dali sygnał do biegu, na linii startu czekało 457 biegaczy. Pokonanie 13⁰⁰ metrowej trasy - częściowo po błocie, wymagało trochę czasu. Ale tradycyjnie, nie liczono czasu i nie zapisywano miejsc - przecież był to bieg dla idei!

Tradycją jest również to, że każdy uczestnik przed startem otrzymuje koszulkę z hasłem „Polska biega”, a na mecie certyfikat ukończenia biegu, butelkę wody i ciepłą grochówkę z bułką.

Organizatorem akcji był Ośrodek Sportu i Rekreacji oraz Urząd Miejski.

14 maja, w poniedziałek, została przeprowadzona kolejna akcja zbiórki krwi. Tym razem, udało się zebrać jej, aż 22 litry. Chętnych do podzielenia się bezcennym lekiem było 46 osób, krew oddały 44.

Organizatorem akcji był Paweł Bobrowski, Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Wałbrzychu oraz Urząd Miejski w Świebodzicach.

Burmistrz Miasta, Bogdan Kożuchowicz, znany jest z zamiłowania do piłki nożnej, więc został powołany do Reprezentacji Polski Burmistrzów i Prezydentów, która w dniach 15-18 maja rozegrała mecze w ramach II Mistrzostw Europy Prezydentów i Burmistrzów w Piłce Nożnej. Burmistrz Kożuchowicz grał na pozycji bramkarza.

Organizatorem Mistrzostw są: Związek Miast Polskich, Związek Miast Ukrainy i Urząd Miasta Tychy - gospodarz turnieju. W rywalizacji brały udział drużyny z Polski, Czech, Ukrainy, Włoch, Niemiec, Słowacji, Słowenii, Austrii i Południowego Tyrolu.



Rozstrzygnięto konkurs na nazwę Świetlicy Środowiskowej przy ul. Parkowej. Przez blisko miesiąc nadsyłało się propozycje.

Komisja wybrała 5 najciekawszych, spośród 53. Z nich wyłoniono jednego zwycięzcę.

Od 1 czerwca 2012 roku Świetlica Środowiskowa będzie nosiła nazwę „Tęczowa gromada”. Nazwa jest nawiązaniem do stosowanego już od grudnia 2011 roku logo świetlicy. Autorem wybranej nazwy jest Ksawery Kuczyński.

W czwartek, 17 maja, w przejściu dla pieszych, pomiędzy ulicami Biskupa Ignacego Krasickiego i Bolesława Prusa, zostały zamontowane dwie kamery monitoringu wizyjnego. Obrotowe urządzenia będą obserwować przejście na całej jego długo-

ści, jednak z zapewnieniem pełnej prywatności mieszkańców, zamieszkujących przyległe budynki.

Koszt zakupu i montażu kamer to nieco ponad 60 tys. zł.

Podczas weekendu, 18-20 maja, w hali sportowo-widowskiej przy ul. Mieszka Starego 6, odbyła się III edycja Festiwalu Sztuki i Rzemiosła „Targira”. Można było podziwiać przedmioty sztuki użytkowej i rzemieślniczej, prezentowane przez blisko 60 najlepszych polskich twórców. Oryginalna, ręcznie robiona biżuteria, ceramika, niepowtarzalne witraże, rzeźby, obrazy, a do tego interesujące warsztaty sprawiły, że festiwal był niewątpliwie interesującą i oryginalną imprezą o charakterze regionalnym.

Uroczyste otwarcie nastąpiło w piątek o godz. 12³⁰.

Tegoroczny festiwal obfitował w wiele ciekawych imprez dodatkowych. Oprócz cieszących się ogromną popularnością warsztatów z rysunku i grafiki, ceramiki, pozłotnictwa oraz repuserki i podstaw witrażownictwa w ramach Plenerowej Akademii Sztuki, duże zainteresowanie wzbudził pokaz mody autorstwa młodej wrocławskiej projektantki, połączony z prezentacją biżuterii artystycznej. Na wybiegu pojawiły się modelki, prezentujące zwiewne sukienki i oryginalne tuniki. Pokaz przeplatały pokazy sztuk walki.

Honorowy patronat nad targami objął Burmistrz Miasta Bogdan Kożuchowicz. Festiwalowi patronował także m. in. prezes Związku Rzemiosła Polskiego - Jerzy Bartnik.

„Targira”, była też idealnym miejscem na zakupy dla Krystyny Mazurówny, popularnej choreografki, jurorki programu Got To Dance, Tylko Taniec. Zszokowała swoją obecnością wszystkich wystawców. Znana z niecodziennego gustu Mazurówna, choć przyjechała w ostatniej chwili w niedzielę już po ogłoszeniu wyników konkursu Grand Prix, to jednak udało jej się nabyć wiele dodatków do swojej nietuzinkowej kreacji.

Publiczna Szkoła Podstawowa nr 3 w Świebodzicach jest jedną z trzech, na Dolnym Śląsku, uznanych za najbardziej przyjazne 6-latkom. Tak zdecydowała Dolnośląska Kapituła Konkursu Ministra Edukacji Narodowej „Mam 6 lat”. Konkurs pod egidą ministerstwa, premiuje te placówki, które są najlepiej przygotowane na przyjęcie maluchów do klas pierwszych.

Świebodzicka „Trójka” przekonała do siebie kapitułę oryginalnym projektem pod nazwą „Akademia Trójeczki”. Jest to cykl zajęć organizowanych w szkole od trzech lat, w którym uczestniczą wszyscy nauczyciele. A projekt ma na celu oswajanie dzieci ze szkołą, przygotowywanie do nauki w formie zabawy tak, by poznały środowisko szkolne,

oswoiły się z nim a dzięki temu - lepiej się czuły już jako uczniowie.

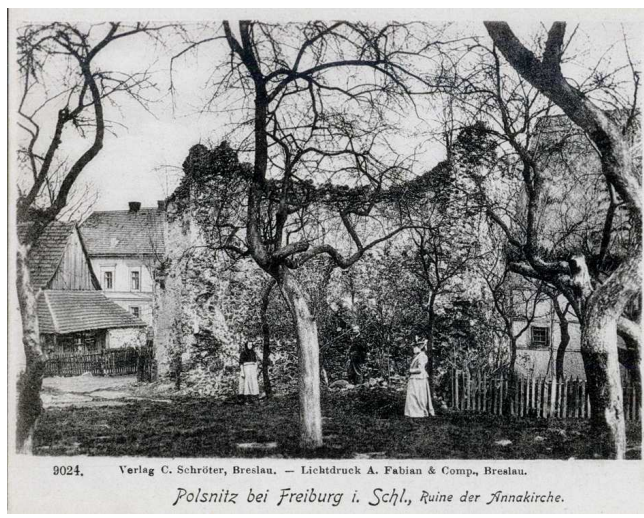
Kapituła konkursu także zwróciła uwagę na autorski projekt świebodzičkih nauczycieli. Dlatego "Trójka" będzie wraz z dwiema innymi szkołami reprezentować Dolny Śląsk podczas ogólnopolskiego finału, który odbędzie się w Warszawie 4 czerwca.

Mariusz Cieśliński potwierdził swoją dominację w Muay Thai. Weteran uderzanych sportów walki, efektownie wygrał z Mehdi Ben Abdeljalil, podczas gali Muay Thai "Polska vs Francja", która odbyła się 19 maja, w hali BGŻ Arena, w podwarszawskim Pruszkowie.

Mariusz walczył w kategorii do 62 kg, a jego pojedynek określono jako walkę wieczoru. Świebodzički fighter sprostał zadaniu i tryumfował w czwartej rundzie, pokonując swojego rywala przez TKO.

Ze zbiorów Waldemara Krynickiego

Kaplica św. Anny w Pełchnicy



Maria Palichleb

Hotel „Pod Żłotym Lwem” Edwarda Juliusa Päslera

Edward Julius Päsler urodził się 13 stycznia 1807 roku w Konarach. Kiedy, i w jakich okolicznościach, przybył do Świebodzic – nie wiemy. W 1841 roku „wybudował nowy hotel, który nazwał „Pod Żłotym Lwem”¹. Warto zacytować kronikę: „17 września Inwohner (właściciel domu do wynajęcia) Menzel spadł ze schodów w hotelu „Pod Żłotym Lwem” i zmarł natychmiast”². Już po kilku miesiącach działalności, ściany „zapamiętały” to tragiczne wydarzenia.

Kontynuator dzieła J.E.F. Würffla, B. Lungmus po raz kolejny daje się poznać jako bardzo lakoniczny historiograf. Czy był to nieszczęśliwy wypa-

dek? A może było to wynikiem nadużycia trunków? Uraz musiał być bardzo poważny, jeśli nastąpił natychmiastowy zgon.

Jeśli E.J. Päsler zbudował hotel i nazwał go – musiał być jego właścicielem. W pierwszej połowie XIX wieku inwestycja taka musiała być realizowana rok lub dłużej. Wobec tego, przybył przed 1840 rokiem lub nawet wcześniej. A może, już jako dziecko, był mieszkańcem Świebodzic?

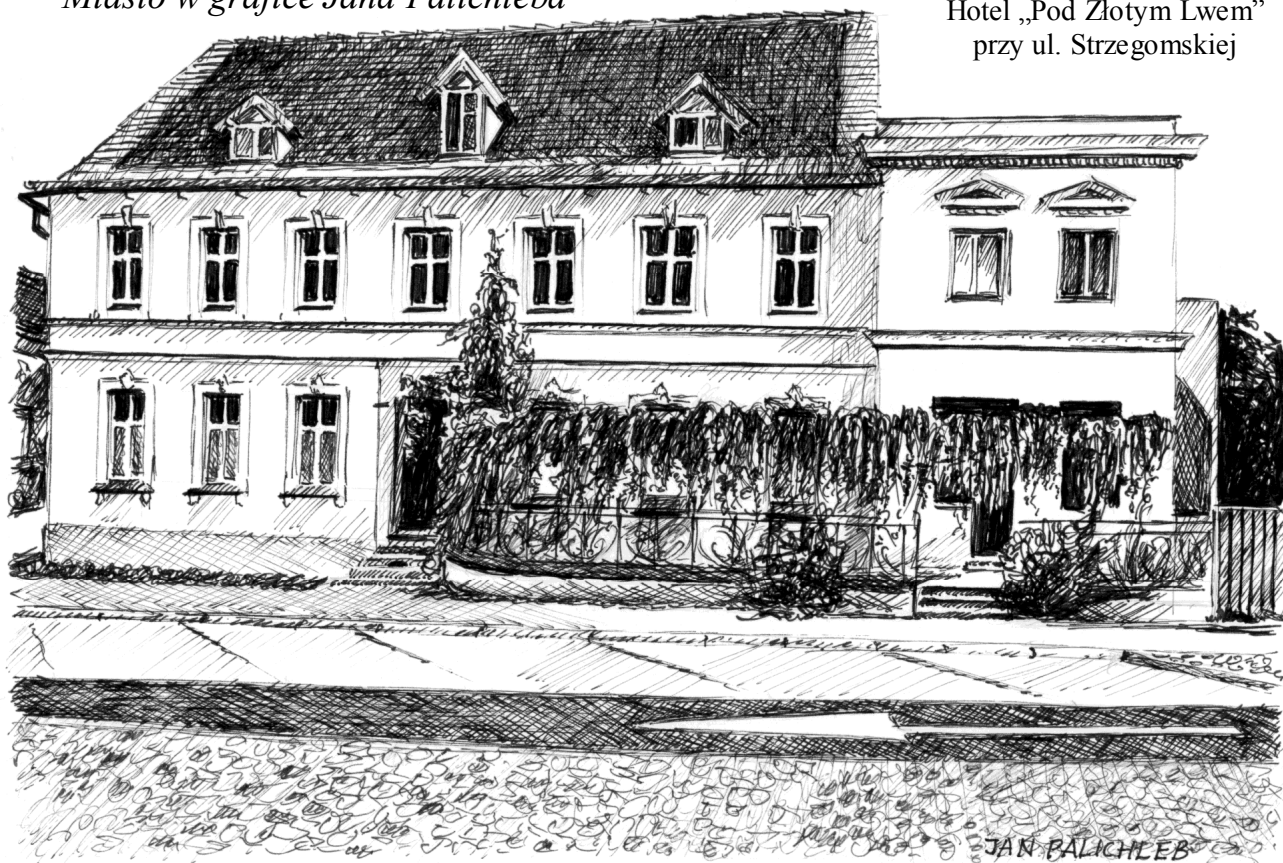
Z zapisów w archiwalnej księdze cmentarnej wynika, że ożenił się ze świebodzičką, Amalią Siegert (ur. 28.X.1823) młodszą od niego o 16 lat. Być może, nastąpiło to w roku 1841 lub 1842? 23 lutego 1843 roku przyszedł na świat jego syn Ernest Paul (przeżył tylko 23 lata, 11 miesięcy, 23 dni – zmarł 15 lutego 1867 roku). Mógł być zdolnym, dobrze zapowiadającym się młodym człowiekiem. Przyczyna jego śmierci pozostaje nieznana. Mogła być to choroba lub następstwa jakiegoś tragicznego wypadku.

Amalia została matką mając 20 lat, a Edward – ojcem w wieku 36 lat. Siedem lat później urodziła się Emilia (19.IX.1850), ale zmarła po kilkunastu dniach (5.X.1850) – wtedy umieralność wśród niemowląt była duża. W następnym roku rodzina powiększyła się o kolejne dziecko – Emilię Marię, noszącą imię swojej wcześniej zmarłej siostry. Było to 10.X.1851 roku. Wydaje się, że jakieś tragiczne fatum zawisło nad rodziną Päslerów. Emilia Maria zmarła w wieku 17 lat (11.XI.1868 roku). Cztery lata później przyszedł na świat Artur Julius Hugo Friedrich (9.VIII.1872). Było mu dane przeżyć tylko 5 miesięcy. Wpłynęły na to jakieś uwarunkowania zewnętrzne, przyczyny natury obiektywnej? Dramatyczne sploty okoliczności? Możemy sobie tylko wyobrazić, jaką tragedię przeżywali rodzice, tracąc 2 dzieci w wieku niemowlęcym i dwoje dorosłych (17 i 23 lata).

Znawcy biografii Gustava Beckera są przekonani, że w 1846 roku, gdy przybył do naszego miasta, zamieszkał (prawdopodobnie) w hotelu Päslera. W kronice przeczytamy: „1 kwietnia [1846] Gustav Becker, który stworzył świebodzički przemysł zegarmistrzowski, rozsławiając tym samym miasto na cały świat, osiadł w naszym mieście”³.

Dlatego, przechodząc obok opuszczonego budynku, zapomnianego przez właściciela, przy ulicy Strzegomskiej 4, spójrzmy na te ściany i okna, mając świadomość, że tu mieszkał Gustav Becker, bez względu na to, czy był to tylko epizod w jego biografii. Właściwie to nie znamy więcej faktów z życia Edwarda Juliusa Päslera. Zmarł w wieku 74 lat w 1881 roku. Jego żona była wdową przez 14 lat i zmarła mając lat 81.

Dalsze losy Hotelu „Pod Żłotym Lwem” są nam znane, ale w nieco późniejszym czasie. Po wyczerpaniu przytoczonych źródeł – pozostaje jeszcze



jedno” - dokument bankowy⁴, pozwalający przedstawić kolejne dzieje tego obiektu.

Już w pierwszym zdaniu pojawia się stwierdzenie, że hotel istnieje od ponad stu lat. W świetle cytowanej kroniki J. E. F. Würffla wydaje się to przesadzone, bo sto lat funkcjonowania przypadałoby dopiero w 1941 roku, a więc za 9 lat!

Przed 1932 rokiem (nie wiemy, w jakim czasie) właścicielem „Złotego Lwa” był Wilhelm Brunsch. Po jego śmierci, żona Jadwiga, wydzierżawiła hotel, 1 stycznia 1930 roku, Juliusowi Rohrowi.

Musiało dojść do jakichś nieporozumień między nią, a dzierżawcą, bo umowa została wypowiedziana przez wdowę, która sama zaczęła prowadzić hotel.

Podobnie jak na inne obiekty tego rodzaju, wywarł wpływ ogólnoswiatowy kryzys (1929-1933). Wcześniej roczny bilans osiągniętych dochodów kształtował się na poziomie 30.000 marek. W roku 1932 - 1.000 marek w relacjach handlowych. Trudności finansowe spowodowały pewne redukcje zatrudnienia personelu: 1 kelner, 1 uczeń, 1 gospodarz, 2 służące.

Jadwiga Brunsch urodziła się w 1880 roku. Była matką 20-letniego syna (urodził się w 1912 roku). W cytowanym dokumencie pojawia się również ocena jej pracy: rzetelność, umiejętność zarządzania i przykładowe życie osobiste.

Grunt należący do hotelu był obciążony kwotą 10.000 marek. Obok znajduje się dom z dwoma skle-

pami (prawdopodobnie ten, w którym mieści się Złotnik).

W adresbuchu z 1932 roku figuruje Brunsch Hedwig, wdowa po właścicielu hotelu, zamieszkała przy ulicy Strzegomskiej 4. W 1941 roku mieszkała przy ulicy kolejowej 16. J. Rohra nie ma w spisach mieszkańców. Może skompromitowała się i musiał wyjechać? Nie znamy przyczyny zaistniałego konfliktu, ale możemy przypuszczać, że powstał on na podłożu finansowym (mógł nie wywiązywać się ze zobowiązań wynikających z zawartej umowy o dzierżawę).

Ród Pasterów trwał w naszym mieście jeszcze do 1932 roku. Może byli to potomkowie „tych” Päslerów lub spokrewnieni z nimi? Przy ulicy Młynarskiej 4 - mieszkał Alfred (mistrz piekarski); H. Sienkiewicza 6 - Maria (robotnica). W 1941 roku Alfred mieszkał przy ulicy Kolejowej 7. Przy ulicy Stefana Żeromskiego 10 mieszkały Berta i Marta Päsler.

A może to wszystko to stare dzieje, zamknięta karta historii, o której nie warto pisać, a tym bardziej czytać? - Albo wręcz przeciwnie, powinniśmy, w miarę możliwości poznać burzliwe losy obiektów i ich właścicieli, bo oni przecież tu mieszkali i pracowali, przeżywali swoje radości i dramaty...

Na zakończenie „graficzny” fragment potomstwa Juliusa Paslera, opracowany na podstawie wpisów w księdze cmentarnej. Mamy prawo przypuszczać, że nie wszystkie dzieci Juliusa Paslera i jego

żony Amalii zmarły w wieku niemowlęcym bądź w dzieciństwie, jeśli w latach 30 i 40 pojawia się to nazwisko w adressbuchach. Może Julius i Amalia byli „protoplastami” tego rodu?

RODZINA PÄSLERÓW



Przypisy

1. J. F. E. Würffel, G. Rieck, A. Rubnikowicz, Kronika Miasta Świebodzice 1220-2010, 2010, s 104
2. Kserokopia starej księgi cmentarnej
3. Kronika Miasta Świebodzice, s 108
4. APWr/ Oddział w Kamieńcu Żąbkowickim, Biuro Informacyjne, sygn. 223/69

Maria Palichleb

Exlibris Adelhaid Knothe

Przez wiele lat, na półce (w drugim rzędzie) stały sobie 4 woluminy Dzieł Zebranych Friedricha Schillera, wydanych w Lipsku przez Maxa Hessego.

Znany, wałbrzyski antykwariusz orzekł kiedyś, że tomy te (wydane na przełomie XIX i XX wieku, w płóciennnej oprawie, z charakterystycznym dla secesji motywem) „nie przedstawiają żadnej wartości” Najprawdopodobniej ukazały się one w początkowym okresie funkcjonowania wydawnictwa Maxa Hessego, tzn. w latach 1880-1883, bo wkrótce założył on spółkę ze swoim przyjacielem Alwinem Beckerem.

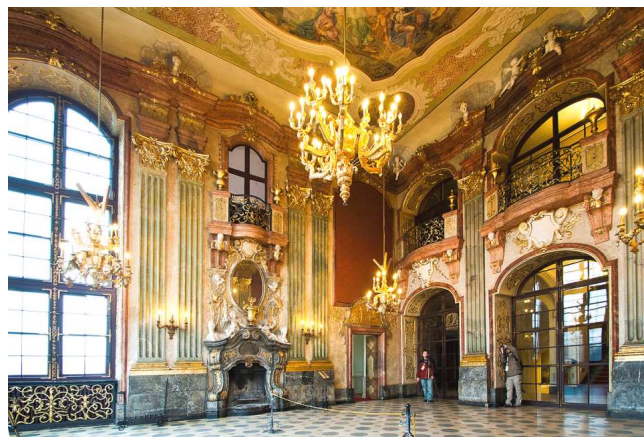
Wracając do antykwariusza: jego zainteresowanie wzbudził jedynie exlibris, dlatego zaproponował wyrwanie kartki, którą on kupi. Oczywiście, taka barbarzyńska transakcja nigdy nie doszła do skutku – dowodem prezentowane tu zdjęcie.



Exlibris najwyraźniej wyrasta z ducha modernizmu. Na pierwszym planie widzimy akt kobiety, siedzącej bokiem, z wzniesioną głową, wpatrzoną w emanującą światłem lilie, którą trzyma przed sobą, w wyciągniętych dłoniach. Łąkę pokrywają stylizowane stokrotki – margerytkami(?)

W fotoobiektywie Adriana

Seria książkańska - Sala Maksymiliana



W ten rustykalny obraz wkłada się jednak pewien niepokój, wywołany przez kolczaste gałązki krzewu głogu lub róży(?) Nad rzeką rosną kwiaty, a na jej drugim brzegu wznoszą się niebotyczne góry. Tło stanowi łuk nieboskłonu, wypełniony lśniącymi gwiazdami. Pod rysunkiem znajduje się napis: mein Eiger Adelheid Knothe. „mój własny [księgozbiór] – Adelajda Knothe”.

Wydawać by się mogło, że to jedyne informacje, jakie uda się uzyskać. Gdybyśmy przyjrżeli się dokładniej tej kompozycji graficznej, zauważylibyśmy, że jest ona nasycona symboliką. Warto więc, chociaż pobieżnie, prześledzić obecne tu motywy. Może one, w pewnym sensie, scharakteryzują właścicielkę księgozbioru? Być może, na tle innych exlibrisów, interesujący nas nie wyróżnia się oryginalnością? A może powstanie jego wiązało się z konkretnymi wskazówkami Adelajdy? – Mogła być autorką projektu lub szkicu? Jak zwykle, w podobnych sytuacjach, musimy zadowolić się postawieniem pytań retorycznych.

Elementy tworzące tę całość, mają charakter modernistyczny. Pierwszoplanowy motyw lilii, trzymanej przez nagą kobietę, oznacza miłość, pobożność, niewinność. W XX wieku białą lilię nazwano Madonną, w wyniku skojarzenia z Marią Dziewicą. Kwiat otacza aureola – nimb boskości. Niezliczone margerytki, uzupełniające pierwszoplanowe płaszczyzny, to skromność i subtelność. Pewien dysonans, w wyidealizowanym pejzażu, wprowadzają cierniste gałązki, symbolizujące cierpienie. Nie można tu pominąć rzeki, oznaczającej upływ czasu, mijanie życia, przemianę i oczyszczenie lub granicę oddzielającą świat żywych od świata umarłych. Nieboskłon, w kształcie łuku, przypomina dawne wizje wszechświata. Rozjaśniony gwiazdami, nabiera dodatkowego znaczenia. Łańcuch semantyczny tego motywu jest bogaty – zawiera się w nim przewodnictwo, ochrona, czujność, aspiracja, a także przekonanie starożytnych (i nie tylko), że rządzą one życiem ludzi lub mają na nie decydujący wpływ. I wreszcie

ostatni motyw – góry jako centrum świata, miejsce spotkania ziemi z niebem. To tylko próba interpretacji motywów, składających się na przemyślaną, w każdym detalu kompozycję rysunku.

Dzięki adreßbuchowi¹ udało się ustalić, że właścicielka książek była nauczycielką w Szkole Średniej dla Dziewcząt (ob. Aleje Lipowe 1). Nie wiemy, jakiego przedmiotu uczyła – istnieją jednak pewne przesłanki pozwalające przypuszczać, że mógł to być język niemiecki – stąd zainteresowanie poezją F. Schillera. A może to tylko uproszczenie, bo wrażliwa natura Adelajdy sprawiła, że z wielkim upodobaniem czytała wiersze i dramaty (i nie miało to związku z wykonywanym zawodem?) Właśnie ten wolumin jest najbardziej zniszczony, brak mu grzbietu. Teksty (np. „Wallenstein”) noszą ślady uwag, komentarzy – naniesionych ołówkiem – jednowyrazowych uzupełnień i dat. Wiemy również (na podstawie cytowanego wcześniej źródła), że w 1932 roku mieszkała przy ulicy Gustava Rennera 4 (powojennej Nowej, Waryńskiego i ob. Stawowej) W 1941² roku nadal zajmowała to samo mieszkanie. Tak było do 27 lipca 1946 roku, kiedy została wysiedlona. Zachowane dokumenty archiwalne³ zawierają spis mieszkańców (m.in. Świebodzic), przydzielonych do wagonu nr 40 i 52. Figuruje tu nazwisko Adelheid Knothe. W jednej z rubryk przeczytamy datę urodzenia: 16.VI.1893 rok. W chwili wysiedlenia miała 53 lata. Na „podróż” otrzymała 0,75 kg chleba, 0,25 kg cukru i 125 g. tłuszczu. Była jedyną reprezentantką tego nazwiska w naszym mieście. Najprawdopodobniej przyjechała tu. Kiedy? Skąd? – Nie wiemy. Może po ukończeniu studiów podjęła pracę w szkole. Mogła mieć wtedy 22-25 lat. Była więc bardzo młodą osobą. Ponieważ na liście wysiedlonych, poza nią, nie ma nikogo o tym nazwisku, możemy przypuszczać, że była niezamężna.

Nasuwa się pytanie: w jaki sposób te tomy znalazły się w naszym zbiorze? Przypuszczam, że mój teść, Zdzisław Palichleb, który od września 1945 roku mieszkał przy ul. Nowej 4 – otrzymał je od samej Adelajdy, gdy wyjeżdżała w lipcu 1946 roku. Dotarły one z Lipska 130 lat temu do nieznanego nam miejsca, z którego (z Adelajdą) trafiły do Świebodzic i tu już pozostały. Potwierdza się więc słuszność łacińskiej maksymy: „Habent sua fata libelli” (Książki mają swój los – ulegają swemu przeznaczeniu). Ich przeznaczeniem stało się nasze miasto.

przypisy:

¹ Adreßbuch der Stadt Freiburg In Schlesien, 1932, s. 14, 63

² Adreßbuch der Stadt Freiburg In Schlesien, 1941, s. 333

³ Wysiedlenie Niemców i osadnictwo ludności polskiej na obszarze Krzyżowa-Świdnica w latach 1945-1948 – wybór dokumentów pod red. Karola Joncy, wyd. Leopoldinum Fundacji dla Uniwersytetu Wrocławskiego, 1997, s. 47

Krzysztof Jędrzejczyk Z innej perspektywy: ulica Wałbrzyska



Dolnośląska Fabryka Mebli w Świebodzicach

W roku 1945, Państwowa Fabryka Nr 4 we Fryburgu, rozpoczęła pracę, jako jedna z pierwszych w mieście (wraz Dolnośląską Fabryką Zegarów). Korzystała z bardzo skromnego parku maszynowego, dlatego praca, w większości odbywała się ręcznie.

Zatrudnionych w niej było 70 pracowników, w tym większość stanowili Niemcy, bo aż 40. W niedługim czasie zatrudnienie wzrosło do 200 osób.

W pierwszych latach, po wojnie, produkowano rzeźbione gabinety (wykonano taki również dla Bolesława Bieruta), komplety kombinowane typu 111, jako eksport na Węgry, fotele typu 366 na wyposażenie ambasad i kredensy dębowe do Anglii. Wszystkie produkowane towary posiadały znak jakości.

W ostatnim okresie istnienia, fabryka zatrudniała 700 osób i wyposażona była w nowoczesny park maszynowy. Zakład zasłynął z produkcji kompletu stołowego i wypoczynkowego „Jubilat”. Produkował także wysokiej jakości stoły do Szwecji.

Przez pewien czas współpracował z zakładami w Wałbrzychu i Srebrnej Górze. W końcowej fazie istnienia, wchodził w skład Świdnickich Fabryk Mebli.



Zakład nie miał szczęścia do kronikarskich zapisków w historii miasta. Z ciekawostek można przytoczyć, że budynki, w których rozpoczął produkcję, należały niegdyś do słynnego koncernu zegarowego Gustava Beckera (do dziś, na istniejącym wysokim kominie fabrycznym, znajduje się znak tego koncernu – kotwica z inicjałami G.B.).

W roku 1947, jako jedyny zakład, otworzył Gimnazjum Przemysłowe przy ul. Świdnickiej 13-15, które w czerwcu 1952 r. przemianowano na Szkołę Zawodową Przemysłu Drzewnego. W 1958 roku, szkoła stała się jednostką podlegającą Kuratorium Okręgu Szkolnego we Wrocławiu i została przeniesiona do obiektów przy obecnej ul. J. Piłsudskiego 25, jako Zasadnicza Szkoła Zawodowa Przemysłu Drzewnego (popularny „drzewniak”), z bardzo dużym internatem, kształcąca młodzież z całej Polski.

14 października 1959 roku, około 2³⁰ wybuchł w zakładzie groźny pożar, który strawił 2 wydziały produkcyjne, politurownię i natryskownię, mieszczące się na pierwszym i drugim piętrze. Straty, przekraczały 2 miliony złotych. W akcji ratowniczej brało udział 6 jednostek straży pożarnej, a 2 strażaków uległo zaccadeniu.

Obecnie, zabudowania wykorzystuje szereg pomniejszych, prywatnych firm, które niestety, nie są w stanie przywrócić dawnej świetności zakładu. Są najczęściej związane z innymi branżami.



Ze zbiorów Marka Mikołajczaka

Śląski strój kobiety z 1577 roku



Sprostowanie

W numerze 3 (172) z marca br., w opisie starej fotografii, popełniono błąd (nie z naszej winy) podając nazwisko jednej z osób - Wamiólek. Powinno być Jan Imiólek. Dziękujemy Panu Andrzejowi Jagielle za skorygowanie błędu.

Stare fotografie



Świebodzićkie zegary

Zegar firmy Sölch i Jäckel (po wojnie Dolnośląska Fabryka Zegarów przy ul. Wałbrzyskiej). Rok 1895 - to przypuszczalna data produkcji. Na uwagę zasługuje sposób wykonania - mechanizm zamontowany na ładnie wyprofilowanej desce. Zegar pojawił się na jednej z aukcji Internetowych.



Pochód związkowy (?) na ulicy Świdnickiej pod koniec 1930 roku



„Świebodzić - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.dyndns.org>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Stale współpracują: Marek Mikołajczak, Maria Palichleb, Jan Palichleb, dr Daniel Wojtucki, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Tadeusz Rubnikowicz, Waldemar Krynicki, Krzysztof Jędrzejczyk, Adam Mroziuk.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.